

FELIKS GROSS

(17 VI 1906 – 9 XI 2006)

Krakowianin rodem, profesor socjologii i antropologii
kilku amerykańskich uniwersytetów,
długoletni prezes Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku

Nie było mi dane poznać profesora Grossa osobiście, mimo iż nasze kontakty sięgają połowy lat osiemdziesiątych. Okazał mi wtedy wiele zainteresowania i pomocy w staraniach o stypendium Fundacji Kościuszkowskiej, na które jednak w końcu nie mogłam pojechać ze względów zdrowotnych. W domowym archiwum przechowuję Jego listy pisane równym, kaligraficznym pismem.

Feliks Gross był dla nas wtedy mentorem geograficznie odległym, ale uczuciowo bliskim. Przede wszystkim uosabiał lineaż wywodzący się od Bronisława Malinowskiego, do którego chcieliśmy się także zaliczać („my” — członkowie i sympatycy Zakładu Antropologii Społecznej Instytutu Socjologii UJ). Zaprośiliśmy Profesora Grossa do udziału w obchodach stulecia urodzin Malinowskiego w Krakowie w 1984 r. Nie przyjechał jednak, bo nie dostał wizy od ówczesnych władz. Zaskarbił sobie przez to u nas jeszcze większą sympatię.

Gdy zachęcona przez Mariana Kempnego zaczęłam pracować nad krakowską biografią Grossa¹, rozmawiając z kolegami i znajomymi, odkrywałam ku swojemu zdumieniu, że wszyscy Go znali lub gdzieś się z Nim zetknęli i coś Mu zawdzięczają. O tym, że Andrzej Paluch od lat z Nim się kontaktował, oczywiście wiedziałam już wcześniej. Andrzej często wspominał nowojorskiego krakowianina, jego miłość do Malinowskiego i zainteresowanie wszelkimi poczynaniami związanymi z propagowaniem jego twórczości, ale także przywoływał postać samego Grossa — gentlemana w każdym calu, Jego nienaganne manieri i pozytywny stosunek do ludzi.

¹ Zob. szerzej: G. Kubica, „*Taki Krakauer prawdziwy*”. *Krakowskie korzenie Feliksa Grossa*, „Kultura i Społeczeństwo” 2006, nr 3.

Mój czeski przyjaciel, antropolog Petr Skalnik, opowiedział mi, że bez poparcia i stałej pomocy Grossa przygotowanie i opublikowanie książki (redagowanej razem z Robertem J. Thorntonem) *The Early Writings of Bronislaw Malinowski* (1993) nie byłoby możliwe. Profesor Hieronim Kubiak spotkał Grossa jeszcze w latach sześćdziesiątych i mówił, że był to prawdziwy przedwojenny socjalista. Z kolei historyk profesor Andrzej Pilch opowiadał, że gdy pracował nad książką o ruchu studenckim w okresie międzywojennym, Gross ze swoim politycznym zaangażowaniem w PPS, a także w Akademickim Związku Pacyfistów, był bardzo pomocnym źródłem informacji. Profesor Pilch odkrywał przede mną tajniki wewnętrznych podziałów w ruchu socjalistycznym i miejsce, które zajmował w nim Gross.

Bardzo ludzki Jego obraz przekazała mi Joanna Bator. Poznała Profesora w 1999 r. podczas pobytu w New School for Social Research. Nie łączyły ich żadne „zawodowe interesy”, ale przede wszystkim wzajemna sympatia. Zwracał się do niej per „Droga Pani Kolego”. Joanna opisała mi ostatnie wtedy z Nim spotkanie: „najpierw lunch w żydowskim deli, spacer, a potem Professor wskoczył do autobusu i odjechał”. Pozostał po tych kontaktach bardzo ciekawy wywiad (który Joanna przeprowadziła razem ze Sławomirem Łukasiewiczem) opublikowany w „Gazecie Wyborczej”. Gross przedstawił w nim swe filozoficzne *credo*: „Historia nie jest monolitem. Dzieje ludzkości toczą się co najmniej dwoma równoległymi torami. Jeden z nich jest serią okrucieństw i morderstw, gloryfikacji rzezi w imię religii, utożsamiania ludobójstwa z wojennym zwyczajem. [...] Te dwa nurty historii nie równoważą się, raz dominuje ten, raz tamten. [...] Humanistyczny aspekt historii zmierza w kierunku uszlachetnienia człowieka, a oświecenie stanowi sumę najlepszych elementów, jakie pozostawiło chrześcijaństwo, tradycja grecka i hebrajska. To w oświeceniu powiedziano, że wszyscy ludzie są z natury wolni i równi. Przecież to wielka rzecz. Podobnie jak oświeceniowa koncepcja obywatelstwa”.

Moje własne poszukiwania biograficzne uzmysłowiły mi, że Feliks Gross — ze swoim społecznym aktywizmem, politycznym zaangażowaniem i oświeceniowym światopoglądem — twórczo kontynuował tradycję rodzinną. Był nieodrodnym synem Adolfa, znanego krakowskiego adwokata, posła do austriackiego parlamentu, założyciela spółdzielni mieszkaniowej; bratankiem Daniela, działacza PPS, burmistrza Białej, senatora RP — i Ignacego, twórcy systemu nowoczesnych ubezpieczeń społecznych. Był także Feliks spadkobiercą etosu tolerancji i pluralizmu, które w jego żydowsko-chrześcijańskiej rodzinie należały do naczelnych wartości (*Tolerancja i pluralizm* to tytuł jednego z jego esejów). Inną ważną dla niego postacią był wuj, hrabia Artur Zabielski, austriacki oficer i gorliwy katolik. Do tego grona ważnych dla Grossa ludzi trzeba dodać jeszcze Stanisława Estreichera, prawnika i polityka-konserwatystę, a także Bronisława Malinowskiego, antropologa-kosmopolitę.

Feliks Gross studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, tam też się doktoryzował, ale jego habilitację zablokowały antyżydowskie nastroje domi-

nujące zarówno w akademii, jak i poza nią. W Stanach Zjednoczonych, gdzie udało mu się dotrzeć po dramatycznych przeżyciach na początku wojny, przez kilka lat kierował Central East European Planning Board. Gdy losy tej części kontynentu zostały przesądzone, zajął się przede wszystkim pracą naukową i dydaktyczną. Był związany z wieloma amerykańskimi uniwersytetami, a najdłużej — z Brooklyn College, częścią City University of New York. Przez wiele lat współpracował z Polskim Instytutem Naukowym, najpierw jako jego dyrektor, a następnie — prezes.

Jego dorobek piśmienniczy jest zaiste imponujący, spis książek sięga niemal trzydziestu pozycji. Wymienię tutaj zaledwie kilka: *Koczownictwo. Studia nad nomadyzmem i nad wpływem tegoż na społeczeństwo* (1936); *Proletariat i kultura. Warunki społeczne i gospodarcze kultury proletariatu* (1938); *Crossroads of Two Continents: A Democratic Federation of East-Central Europe* (1945); *The Polish Worker: A Study of Polish Stratum* (1945); *Nomadism of the Arapaho Indians of Wyoming* (1950); *Il Paese: Values and Social Change in an Italian Village* (1973); *Ideologies, Goals and Values* (1985) i wreszcie — *Wartości, nauka i świadectwa epoki* (2002). Poza tym współpracował z wieloma pismami: londyńskimi „Wiadomościami Literackimi” i „Robotnikiem”, paryską „Kulturą” czy nowojorskim „Robotnikiem Polskim”, a także Radiem Wolna Europa i Głosem Ameryki.

Twórczość Feliksa Grossa najdobitniej świadczy o tym, że nie był uczonym zamkniętym w wieży wysokiej teorii, lecz myślicielem odpowiadającym na pytania, które niosło z sobą życie, a także badaczem terenowym usiłującym dotrzeć do tych najważniejszych kwestii, które zaprzatają zwykłych ludzi. Głównym celem jego działalności naukowej, ale także politycznej, było wypracowanie modelu społeczeństwa, który będzie oparty na zasadach sprawiedliwości społecznej, takiego systemu demokracji, który obejdzie się bez przemocy, z poszanowaniem każdej jednostki ludzkiej bez względu na jej płeć czy rasę. Socjalizm humanistyczny (to także tytuł jednej z Jego książek) niósł — jak sądził — taką nadzieję.

Na wiosnę bieżącego roku odbyły się dwie sesje upamiętniające stulecie urodzin Feliksa Grossa: jedna, zorganizowana przez PTS, odbyła się w jego rodzinnym Krakowie, a druga, podczas corocznego spotkania Polskiego Instytutu Naukowego, w mieście, z którym był związany od przeszło sześćdziesięciu lat, czyli Nowym Jorku. Podczas tego drugiego zgromadzenia opowiadali o Nim byli studenci, koledzy i przyjaciele. Joseph Wieczerek (obecnie redaktor naczelny „The Polish Review”) mówił, że Profesor Gross był bardzo skromnym człowiekiem, a jednocześnie fascynującym nauczycielem, który potrafił mówić o ogólnych problemach, łącząc je z własnymi doświadczeniami (tak było w przypadku kursu na temat socjologii europejskich ideologii). Thaddeus Gromada (dyrektor Polskiego Instytutu Naukowego) podkreślał, że Gross swoich współpracowników, którzy byli od Niego o wiele młodszy i stali o wiele niżej w akademickiej hierarchii, traktował zawsze po partnersku, jak sobie równych. „Był polskim gentlemanem *par excellence*, w najlepszym tego słowa znaczeniu,

zawsze bardzo miły, bez pretensji, o nikim nie powiedział nigdy złego słowa, choć może by się należało; zawsze optymistyczny, dobry dla ludzi, prawdziwy demokrat, tolerancyjny i wolny od uprzedzeń”. W czasie dyskusji wstał ktoś z publiczności i dodał, że Gross zawsze znajdował ludzi w potrzebie i po prostu im pomagał. Opowiedział historię o taksówkarzu, który zgubił swój identyfikator i był w wielkim kłopotcie. Gross zostawił wszystko i jeździł z nim załatwiać co było trzeba, bardzo się wtedy przydało jego prawnicze wykształcenie. Gdy ktoś Mu potem zwrócił uwagę, że to niekoniecznie należy do spraw, którymi się powinien zajmować Instytut, Gross zdziwiony odrzekł, iż po prostu pomagał człowiekowi.

Na tym nowojorskim spotkaniu Profesor nie był obecny ze względu na stan zdrowia, które nie pozwalało mu opuszczać mieszkania, ale miał jeszcze plany pisarskie, mówił córce, że właśnie myśli o nowym artykule. W kilka miesięcy później, gdy negocjowałam z wydawnictwem publikację Jego wspomnień, otrzymałam od Jana Tomasza Grossa wiadomość, że jego stryj „umarł w domu i był w dobrym nastroju do samego końca”.

Grażyna Kubica